

Bezsensownie. niesprawiedliwie. Niemoralnie. O egzaminach wstępnych na aplikację notarialną

Wygląda na to, że nie wszystkie osoby odpowiedzialne za polskie prawo zdają sobie sprawy z bezsensowości przymusu opanowywania na pamięć tekstów aktów prawnych przez adeptów prawniczych zawodów. Przy obecnej „produkcji” legislacyjnej w Polsce oraz w UE opanowanie ich jest po prostu niemożliwe!

Podstawową umiejętnością prawnika winno być szybkie odnajdywanie właściwych przepisów i przede wszystkim umiejętność ich dopuszczalnych interpretacji. A te kwalifikacje autorzy regulacji prawnych dotyczących egzaminów wstępnych na aplikację uznali za zupełnie bezwartościowe!

Niesprawiedliwość przyjętego sposobu egzaminowania na aplikację jest udowodniona i uznana w piśmiennictwie prawniczym. Wskazuje na to także ilość osób, które zdały egzamin np. na aplikację notarialną w latach 2006-2010.

Doniosłe są również ekonomiczne oraz społeczne zagrożenia związane z dotychczasowymi metodami najczęstszego sposobu nauczania prawa oraz egzaminowania prawników, w szczególności ubiegających się o przyjęcie na aplikację.

Pierwsze z nich przejawiają się w preferowaniu przygotowania zawodowego prawników pozbawionych umiejętności dostosowywania się do nieustannych zmian prawa, nieuchronnego podczas niezakończonych jeszcze transformacji gospodarczej.

Zagrożenia społeczne są wielorakie i dużo donioślejsze niż dehumanizacyjny charakter testów egzaminacyjnych. Dotychczasowy sposób nauczania, w tym egzaminowania prawników, może być bowiem instrumentem kształtowania postaw skrajnie formalistycznych, dalekich od idei wymiaru sprawiedliwości, a charakterystycznych dla systemów totalitarnych.

Ale wiadomo, że sens, sprawiedliwość, moralność, to „towary” z najwyższej półki. Istnieją zaś i prozaiczne konsekwencje tego, że dla wielu młodych ludzi egzamin na aplikację stanowi barierę nie do pokonania. Z reguły bowiem tracą możliwość pracy w zawodzie, na zdobycie którego poświęcili studia. Mogą starać się o zatrudnienie w kancelarii, gdzie za ciężką pracę dostaną najczęściej grosze, choć

niekiedy będą pracowali za darmo. Mogą poszukać innej pracy, lecz z jakąkolwiek pracą dla absolwentów uczelni humanistycznych jest dziś krucho. Mogą wyjechać z kraju. Krzywda im wyrządzona jest więc nie tylko niesprawiedliwością. Jest nie-ludzka!

Nietrudno wskazać na liczne regulacje szczegółowe świadczące o niesprawiedliwości i niemoralności dotychczasowych zasad egzaminowania przede wszystkim kandydatów ubiegających się o prawo do aplikowania.

Brak jakiejkolwiek możliwości odstępstwa od zasad przeprowadzania egzaminu dla osób niepełnosprawnych, np. z ograniczeniem sprawności ręki czy dłoni, co stanowi jawne pogwałcenie praw tych osób i czego nie usuną godne aprobaty, lecz szczątkowe propozycje zmian przygotowywanych ostatnio w ministerstwie sprawiedliwości.

Limit czasu doprowadzony do absurdu (jedna minuta na jedno pytanie), który uniemożliwia nawet samą lekturę obszerniejszych pytań i trzech proponowanych do wyboru odpowiedzi.

Niczym racjonalnym nieuzasadniony zakaz wymiany karty, na której egzaminowany wskazuje wybraną odpowiedź, gdy chce on, jeszcze w trakcie egzaminu, poprawić odpowiedź błędną, czego nie wolno mu dokonać na niepodlegającej wymianie karcie.

Niemoralnym jest tworzenie takich barier uniemożliwiających zdobycie zawodu absolwentom prawa także w konfrontacji z brakiem jakichkolwiek istotnych barier w uzyskaniu np. statusu notariusza przez prokuratora, którego wiedza w zakresie obowiązków rejenta jest - o ile w ogóle jest - śladowa. A w świetle obowiązujących przepisów o uzyskanie takiego statusu teoretycznie może ubiegać się prokurator z jednodniowym stażem prokuratorskim.

Truizmem jest konstatacja, że dobrzy prawnicy nie mogą być omnibusami. Tak jak dobrzy lekarze. Tyle, że chwała Bogu, nikt jeszcze nie wpadł na pomysł, aby anatomopatolog mógł bez zdawania egzaminów zostać pediatrą, reumatolog okulistą, chirurg psychiatrą. Jakie są profesjonalne, ekonomiczne czy społeczne racje, dla których warto rzucać kłody pod nogi młodych, rozpoczynających dopiero drogę zawodową ludzi, a jednocześnie słać róże dojrzałym czy nierzadko zaawansowanym wiekiem prawnikom, którzy po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach wykonywania określonego prawniczego zawodu decydują się na jego nierzadko diametralną zmianę?

Także zasady innych egzaminów zawodowych rażą swoją nedorzecznnością, jeśli pełnomocnik procesowy ma zagwarantowane ustawą dwa miesiące na przygo-

towanie skargi kasacyjnej, a podczas egzaminu zawodowego kandydat do tego zawodu ma na to oraz na zapoznanie się z aktami tylko 360 minut.

W świetle takich i podobnych okoliczności uznać należy, że przyjęty system egzaminowania na aplikacje i niektórych innych prawniczych egzaminów zawodowych stanowi jawne pogwałcenie Konstytucji RP, w szczególności jej art. 2, 32 i 65 ust. 1.

Nietrudno wyobrazić sobie egzamin, którego celem byłoby wybranie tych kandydatów, którzy wykazą się najwyższą umiejętnością odszukiwania właściwych przepisów oraz ich poprawnej interpretacji, choćby i w granicach tego, co niegdyś z przekąsem określano mianem falandyzacji. To oczywiste, że podczas mądrego egzaminu, opartego o najbliższą praktyce zawodu prawnika metodę kazusów, kandydaci na aplikantów powinni mieć dostęp do aktów prawnych.¹

* * *

Przez kilku lat toczyła się w Polsce dyskusja wokół zasad dostępu absolwentów studiów prawniczych do wykonywania prawniczych zawodów. Po uznanej za najważniejszą dopuszczalności wykonywania podstawowych czynności prawniczych przez doradców prawnych, w tym ustanawiania ich pełnomocnikami procesowymi², drugą z budzących największe kontrowersje była kwestia reguł dostępu na prawnicze aplikacje. Mimo pewnych odmienności, wynikających ze specyfik różnych rodzajów aplikacji, zasadnicze problemy, których ta dyskusja dotyczyła, tożsame są dla wszystkich rodzajów aplikacji.

¹ To, co nieco dalej przedstawiam, nie jest niczym oryginalnym, zawarte zostało bowiem w artykule, który ukazał się w 2011 r. w listopadowym numerze „Rejenta” (Egzamin powinien mieć sens i być sprawiedliwy (Uwagi o egzaminowaniu nie tylko kandydatów na aplikantów, Rej. nr 11/2011, s. 41-58). Intencje, które towarzyszyły mi podczas pisania tego artykułu, nie miały nic wspólnego z naturalną dla wielu - także przeze mnie niedeprecjonowaną - troską o karierę zawodową czy dużo rzadszą potrzebą intelektualnej przygody. Przed kilkoma laty, niestety dość późno, uświadomiłem sobie bowiem absurdalność i niemoralność części działalności edukacyjnej, w której od kilkudziesięciu lat uczestniczyłem. To, że nie dorosłem do takich refleksji wcześniej brało się nie tylko ze znanego zjawiska powielania edukacyjnych wzorców, których za młodu sami żeśmy doświadczaali, ale także z doniosłych zmian, które w ostatnich dwóch dziesięcioleciach nastąpiły przede wszystkim w sferze działalności legislacyjnej, jak i w związku z powstaniem i rozwojem elektronicznych baz danych. Widząc wołające o pomstę do nieba wady dotychczasowego systemu nauczania i egzekwowania wiedzy oraz umiejętności prawniczych, musiałem o tym napisać, nie tylko, ani przede wszystkim, by „wykrzyczeć” swój sprzeciw, ale z nadzieją, że znajdą się ludzie, którzy trud zmiany praktyki oraz regulacji dotyczącego egzaminowania prawników podejmą.

² Zob. głosy krytyczne np. M. Bobrowicz, *Złamany kompromis*, *Radca Prawny* nr 115/116 (2011), s. 4; Redakcja, *Nasza odpowiedź – Co wydarzyło się w maju?* *Radca Prawny* nr 115/116 (2011), s. 5; List otwarty przywódców organizacji prawniczych z całego świata do polskiego rządu i posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, *Radca Prawny* nr 115/116 (2011), s. 49; J. Łoziński, *Kolejne zagrożenie zawodu*, *Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu*, czerwiec 2011, s. 5.

Potrzeba rychłej i dogłębnej dyskusji nad obecnym systemem egzaminów wstępnych, także na aplikację notarialną, wynika przede wszystkim z przyczyn merytorycznych. Lecz nie tylko. Wiele bowiem wskazuje na to, że prędzej lub później dotychczasowy system legnie w gruzach, a odpowiedzialnością za to trzeba będzie obarczyć nie tylko autorów i promotorów obecnego oraz nieuchronnych kolejnych projektów ustawy o państwowych egzaminach prawniczych³ czy projektów podobnych. Dlatego nagłą i konieczną wydaje się potrzeba, by nie poprzestawać na „okopywaniu” się na starych, wątpliwych, co do wartości i - w nieodległej perspektywie - niemożliwych do obrony pozycjach, lecz zreformować system dotąd przyjęty. Dokonując w nim zmian istotnych, niepowierzchownych oraz czyniąc to bez ulegania pokusie „przeczekania” istniejących już poważnych zagrożeń.

* * *

Wnikliwą analizę tego, co było i w części jeszcze jest przedmiotem polemik wokół dostępu do aplikacji notarialnej, przedstawiła rejent Teresa Kurzyca⁴, wiceprezes Krajowej Rady Notarialnej. Podkreśliła przede wszystkim, że obowiązująca obecnie „regulacja pozbawiła samorząd notarialny realnego wpływu na poziom i przebieg egzaminu, a zatem i liczbę przyjmowanych corocznie aplikantów [...]”, choć „nadal się można zetknąć z mitem, że notariusze utrudniają dostęp do zawodu, broniąc w ten sposób swoich grupowych interesów”. „Żeby nie było wątpliwości” podkreśliła ona, że dwóch „przedstawicieli Krajowej Rady Notarialnej [...] w powoływany przez ministra sprawiedliwości pięcioosobowym zespole przygotowującym pytania testowe oraz dwóch w siedmioosobowej komisji kwalifikacyjnej w żadnym wypadku nie decyduje o rodzaju pytań, przebiegu egzaminu, a co za tym idzie – jego poziomie merytorycznym”⁵.

Warto przywołać i te uwagi T. Kurzycy, w których podkreśliła, że w <<2006 r., pierwszym roku obowiązywania nowych zasad, ówczesny szef resortu sprawiedliwości w jed-

³ Zob. USTAWA z dnia 2010 r. o państwowych egzaminach prawniczych, Sejm RP VI kadencji. Nr druku: 3351, <http://www.sejm.gov.pl> oraz <http://www.senat.gov.pl>, w szczególności jej art. 65 przewidujący zmiany w prawie o notariacie (dalej: PoN), polegające głównie, o czym mowa w uzasadnieniu tego projektu, na uchyleniu przepisów dotyczących „egzaminów wstępnych i zawodowych oraz zasad ich przeprowadzania”, a także zmianie niektórych „przesłanek koniecznych [...] do ubiegania się o asesurę notarialną [...]”.

⁴ Droga do zawodu notariusza: mity i fakty, Rzeczpospolita nr 217/2009 r., s. C7.

⁵ Warto jednak dodać, że na podstawie art. 71c § 8 PoN każda „rada izby notarialnej może zgłosić zespołowi do przygotowania pytań testowych, za pośrednictwem przewodniczącego zespołu do przygotowania pytań testowych, propozycję pytań testowych wraz z wykazem prawidłowych odpowiedzi”. Zob. także § 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 29 IV 2009 r. w sprawie zespołu do przygotowania pytań testowych na egzamin wstępny na aplikację notarialną oraz wykazu tytułów aktów prawnych (Dz.U. Nr 66, poz. 559 ze zm.). Nadto zob. Informacja o egzaminach na aplikacje - testy z kluczami odpowiedzi, <http://ms.gov.pl/pl/archiwum-informacji/news,910,10,informacja-o-egzaminach-na-aplikacje---testy-z.html>

nym z dzienników potwierdził, że „egzamin układany jest pod nadzorem ministra, to on nadaje wytyczne, wskazuje zagadnienia i stopień ich trudności”. Zaskoczeniem musiał więc być wynik egzaminu na aplikację notarialną tamtego roku – najgorszy w historii odrodzonego notariatu [...] >> „na 575 osób przystępujących zdało tylko 26 (4,5%) [...]”⁶. Ale już „przy następnym naborze zespół konkursowy powołany przez ministra przygotował zestaw pytań, który zrekompensował [? – uw. J. M.] zdającym zły wynik z poprzedniego roku: na 664 osoby zdało 355 (53,5%)” (według innego źródła⁷ 54,4%). I choć autorka uważa, że można „by te liczby pozostawić bez komentarza [...]” ma rację dodając, iż wydaje się „nieprawdopodobne, aby przy zachowaniu podobnego poziomu trudności pytań wiedza zdających wzrosła tak radykalnie w ciągu 12 miesięcy”⁸.

Odnosząc się do egzaminów na aplikacje prawnicze w 2008 r. autorka zauważyła, że „już kilka dni po ogłoszeniu wyników, a więc bez merytorycznej analizy, zostały ocenione w mediach jako najtrudniejsze w ciągu ostatnich ośmiu lat. Stosunkowo najlepsze były wyniki egzaminu konkursowego na aplikację notarialną; kolejne 302 osoby na 1192 zdających (25,3%) dołączyły do grona adeptów zawodu notariusza” (według innego źródła⁹ 25,7%).

Przedstawiając stanowisko Krajowej Rady Notarialnej T. Kurzyca wskazała, że „główna przyczyna niezadowolających wyników tkwi po prostu w braku kompleksowej wiedzy zdających, którzy wybiórczo potraktowali wymagany zakres tematyczny. W części dziedzin (prawo handlowe, cywilne, prywatne międzynarodowe i konstytucyjne, prawo o notariacie, postępowanie administracyjne) byli przygotowani doskonale i uzyskali średnio 95% minimum punktowego dla danej grupy tematycznej. Natomiast w czterech grupach tematycznych (prawo spółdzielcze, gospo-

⁶ W uzasadnieniu przywołanego projektu ustawy o państwowych egzaminach prawniczych podniesiono jako sugestywny argument za proponowanymi reformami, że na „aplikację notarialną w Rzeszowie zarówno w roku 2005, jak i w 2006 nikt się nie dostał, podobnie żadna osoba nie rozpoczęła aplikacji w 2006 roku w Białymstoku i Lublinie, zaś w Szczecinie i w Łodzi obecnie na II roku aplikacji notarialnej jest zaledwie po 1 osobie. Taka sytuacja doprowadzi do tego, że w perspektywie czasu zwiększenie liczby radców prawnych czy notariuszy w tych ośrodkach będzie minimalne”.

⁷ Egzamin wstępny na aplikacje prawnicze – wstępne podsumowanie; <http://ms.gov.pl/pl/archiwum-informacji/news,1767,10,egzamin-wstepny-na-aplikacje-prawnicze--wstepne.html>

⁸ W uzasadnieniu przywołanego projektu ustawy o państwowych egzaminach prawniczych wskazano, że praktyka „przeprowadzania egzaminów wstępnych na aplikacje pokazała bowiem, że egzaminy na poszczególne aplikacje charakteryzują się skrajnie różnymi poziomami trudności, co nie jest efektem celowego działania, lecz jest przypadkowe. Przeprowadzanie tych egzaminów w oparciu o testy wiedzy przygotowywane przez różne zespoły prawników odrębnie na każdy egzamin powoduje, że jeden egzamin jest bardzo łatwy, a inny skrajnie trudny, przy czym ta różnica nie jest podyktowana różnymi oczekiwaniami wobec kandydatów. Przykładowo, w roku 2006, test na aplikację notarialną zdało 4,5 % kandydatów, a w 2007 - 55%, przy czym w obu przypadkach testy opracowane zostały w oparciu o identyczne przepisy i zakres materiału”.

⁹ Egzamin wstępny na aplikacje prawnicze – wstępne podsumowanie...

darcze, europejskie oraz rodzinne i opiekuńcze) uzyskano słabe wyniki, poniżej 60% niezbędnego minimum punktów [...]. Opanowanie takiej wybiórczej wiedzy pozwoliło prawie wszystkim zdającym na osiągnięcie 120 punktów. Pozostałe 70 punktów niezbędnych do osiągnięcia minimum okazało się trudne do zdobycia właśnie dlatego, że wiedza zdających nie obejmowała w równym stopniu wszystkich grup tematycznych [...]”¹⁰. <<A zatem okazało się, że to nie nepotyzm, stronnictwo komisji, ale po prostu brak wiedzy niektórych kandydatów jest prawdziwą przyczyną ich niepowodzenia. Wydawać by się mogło, że jedyną drogą jest lepsze przygotowanie do egzaminu. Na mierność znaleziono inną receptę: „otwieranie zawodów prawniczych” ma nastąpić poprzez dalsze obniżanie wymagań egzaminacyjnych>>. To ostatnie stwierdzenie i dalsze krytyczne rozważania T. Kurzycy dotyczą obowiązującego do dzisiaj systemu egzaminowania osób ubiegających się o możliwość odbywania aplikacji notarialnej.

W kolejnych latach liczba kandydatów, którzy zdali egzamin na aplikację notarialną nadal ulegała zadziwiającym wahaniom. W 2009 r. zdało ten egzamin

¹⁰ Warto zwrócić uwagę, że kandydaci ubiegający się o miejsca na aplikacji notarialnej w 2008 r. doskonale opanowali problematykę najistotniejszą z punktu widzenia ich przyszłego zawodu, przede wszystkim prawo cywilne, handlowe oraz prawo o notariacie, kiepsko zaś poradzili sobie m.in. z prawem spółdzielczym, gospodarczym (nie handlowym) i europejskim, czyli z tymi działami prawa, które, choć doniosłe, bez wątpienia nie należą do najdonioślejszych w działalności zawodowej notariusza. I niedostateczna znajomość tych ostatnich dziedzin oraz prawa rodzinnego i opiekuńczego przesądziła, że egzaminu nie zdali. A przecież nie był to egzamin kończący ich zawodową edukację, lecz pierwszy egzamin, którego zdanie było niezbędne, aby tę edukację rozpocząć. Trzeba też zwrócić uwagę na praktyczną wymowę postanowienia zawartego w art. 71c § 6 PoN, zgodnie z którym nie „później niż 90 dni przed terminem egzaminu wstępnego, przewodniczący zespołu do przygotowania pytań testowych, podaje do publicznej wiadomości na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, o którym mowa w ustawie z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej [...], ustalony przez zespół do przygotowania pytań testowych i zatwierdzony przez Ministra Sprawiedliwości, wykaz tytułów aktów prawnych, według stanu prawnego obowiązującego w dniu ogłoszenia, z których wybrane stanowią podstawę opracowania pytań testowych na egzamin wstępny”. Z przepisu tego *in fine* wynika bowiem, że nie wszystkie akty prawne, których tytuły wskazano we wspomnianym wykazie, stanowią podstawę przygotowania pytań testowych; nie wskazano tu nawet minimalnej ilości aktów prawnych, które będą, czyli muszą być, wybrane do przygotowania tych pytań. Może być więc tak, i to się już w historii tych egzaminów zdarzało, że nie mała ilość newralgicznych dla losów kandydata pytań dotyczyła jednego, dwóch, czy trzech aktów prawnych, w tym także mniej lub bardziej „niszowych” z punktu widzenia ich doniosłości dla pracy notariusza. Por. takie samo, jak krytycznie oceniane wyżej, rozwiązanie, w art. 37 przywołanego projektu ustawy o państwowych egzaminach prawniczych („Nie później niż 90 dni przed terminem egzaminu II stopnia przewodniczący zespołu do przygotowania testu i zadań na egzamin II stopnia podaje do publicznej wiadomości na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości oraz w Biuletynie Informacji Publicznej ustalony przez zespół do przygotowania testu i zadań na egzamin II stopnia i zatwierdzony przez Ministra Sprawiedliwości wykaz tytułów aktów prawnych, z których wybrane stanowią podstawę opracowania testu z części ogólnej egzaminu II stopnia”).

76,1% kandydatów¹¹ (w poprzednim tylko 25,3%). Z kolei w 2010 r. zdało egzamin na tę aplikację jedynie 21% kandydatów¹².

* * *

Podzielając niektóre obserwacje T. Kurzycy sądzę, że **powody mniej lub bardziej, niekiedy, tak jak w 2006 r., ekstremalnego, odsiewu kandydatów ubiegających się o miejsce na aplikacji notarialnej, mogą być inne niż brak wiedzy, w następujących po sobie latach, u 95,5%, 45,6%, 74,3%, 23,9% czy 79% kandydatów.** Nie jestem też przekonany o zasadności wydawałoby się niemożącej budzić zastrzeżeń konstatacji, że jedyną drogą poprawy sytuacji „jest lepsze przygotowanie do egzaminu”. **Odnoszę również wrażenie, że w tej oraz innych polemikach wokół zasad przyjmowania na aplikacje prawnicze umknął, albo był tylko marginalnie dostrzegany, problem fundamentalny, dotyczący tego, na czym ten i chyba zdecydowana większość egzaminów prawniczych powinna współcześnie polegać.** Stąd moje uwagi odnoszę nie tylko do egzaminów na aplikacje prawnicze, ale m.in. także do najczęstszego dotąd sposobu egzaminowania studentów prawa. I on nasuwa bowiem podobne, jeśli nie tożsame, poważne zastrzeżenia. Zarówno profesjonalne, jak i etyczne.

Inspiracją dla także etycznej oceny stosowanego dotąd sposobu egzaminowania kandydatów na aplikację notarialną są zresztą obserwacje samej T. Kurzycy: **w latach**

¹¹ W komunikacie prasowym Wydział Informacji Ministerstwa Sprawiedliwości informował tego roku: „W tym roku, po raz pierwszy, egzaminy odbędą się na nowych, dużo bardziej przyjaznych dla zdających zasadach. Osoby przystępujące do egzaminów wstępnych na aplikację wcześniej mogą zapoznać się z wykazem tytułów aktów prawnych, które mogą stanowić podstawą ułożenia testów. Wykazy tych tytułów na aplikację adwokacką, radcowską i notarialną już w maju zostały opublikowane na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości [...]. Ponadto zmniejszyła się liczba pytań w teście – z 250 na 150. Pozytywny wynik z egzaminu zapewni uzyskanie 100 punktów, czyli 66 % możliwych do uzyskania punktów. Tym samym obniżony został próg punktowy, przesądzający o pozytywnym wyniku egzaminu – z 77% do 66%. Uzyskanie pozytywnego wyniku z egzaminu wstępnego uzależnione będzie zatem wyłącznie od otrzymania określonej liczby punktów, a nie od jakichkolwiek innych uznaniowych czynników” (<http://ms.gov.pl/pl/archiwum-informacji/news,1040,10,komunikat-prasowy.html>). W innym miejscu J. Dębek, rzecznik prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości zauważyła, że od 2009 r. zmniejszona „została liczba pytań w testach oraz obniżony został próg punktowy niezbędny do otrzymania pozytywnego wyniku egzaminu. Od 2009 r. publikowany jest również wykaz tytułów aktów prawnych, z których wybrane stanowić mogą podstawę pytań egzaminacyjnych, co stanowi dla zdających bardzo istotną wskazówkę odnośnie zakresu materiału, obowiązującego na egzaminie. Obowiązujący na egzaminie w roku bieżącym wykaz tytułów aktów prawnych na aplikacje adwokacką i radcowską obejmował 53 pozycje, a na aplikację notarialną - 56. Natomiast wykaz obowiązujący na egzaminie w 2009 r. obejmował: 42 pozycje na aplikacje adwokacką i radcowską oraz 45 pozycji na aplikację notarialną” (Egzamin wstępny na aplikacje prawnicze – wstępne podsumowanie...).

¹² Porównując ten wynik z wynikami egzaminów wstępnych na aplikację adwokacką, radcowską i komorniczą M. Kiejną zauważył, że aplikację „notarialną rozpocznie 226 osób spośród 1039 kandydatów, co daje 21 proc. Jest to najslabszy wynik spośród czterech omawianych aplikacji” (Wyniki egzaminów na aplikacje 2010, <http://www.prawniki.pl/kariera/aplikacje-prawnicze/124155,Wyniki-egzaminow-na-aplikacje-2010.html>).

2006-2008 ilość kandydatów, którzy zdali ów egzamin, wynosiła kolejno: tylko 4,5%, aż 54,6% i o ponad połowę mniej, bo 25,3%. W następnych latach, o czym już wspominałem, liczby te kształtowały się równie zadziwiająco, w 2009 r. wyniosły aż 76,1%, w 2010 r. jedynie 21%¹³. Podobnie, jak T. Kurzyca uważam, że to zaskakujące i zadziwiające, bo aż tak duże i stale falujące zróżnicowanie ilości osób, które egzamin na aplikację notarialną w kolejnych latach zdały, nie może wynikać z możliwych różnic wynikających z ich poziomu wiedzy, ale ze zróżnicowanego w poszczególnych latach poziomu trudności pytań. Z czego wyciągam wniosek, że najmniej w połowie wskazanych lat pytania zostały opracowane niesprawiedliwie, bezzasadnie różnicowały bowiem szanse zdających w porównaniu do zasad przyjętych w innych latach.

I choć bez wątpienia nie jest to stwierdzenie odkrywcze, ale należy w końcu napisać: każdy niesprawiedliwy egzamin jest złem wyrządzonym człowiekowi. A niesprawiedliwy egzamin przygotowany pod nadzorem i firmowany przez ministra sprawiedliwości powinien być osobistym dramatem także dla niego samego. Jeśli zaś już taki egzamin się zdarzył, to kto jak kto, ale minister sprawiedliwości powinien dostrzec potrzebę zadośćuczynienia tym, których w ten sposób skrzywdzono. Oraz uczynić wszystko, by niesprawiedliwy egzamin nigdy się nie powtórzył.

* * *

Podstawowa umiejętność, którą powinien posiadać prawnik, polega na odszukiwaniu norm prawnych właściwych dla sytuacji będącej przedmiotem jego prawniczych dociekań. Dopiero w drugiej kolejności umiejętność interpretacji tych norm, do czego punktem wyjścia jest analiza i wykładnia ustalonego przepisu, dalej zaś możliwość odniesienia się do dotyczących tego przepisu stanowisk przyjętych w orzecznictwie sądowym oraz poglądów wyrażonych w prawniczym piśmiennictwie.

Żaden z sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy, czy badaczy prawa nigdy, poza sytuacjami nienormalnymi, nie znajduje się w położeniu, w którym zmuszony jest stosować lub interpretować prawo, bez możliwości sięgnięcia po jego tekst. Oczywiście jest też, że nie tylko wówczas, gdy ma on wątpliwości, nikt nie kwestionuje jego prawa do weryfikowania swych przypuszczeń i ocen poprzez sięgnięcie do zbiorów orzeczeń i komentarzy.

Egzaminy na aplikacje prawnicze w Polsce nie mają za zadanie sprawdzenia umiejętności odszukiwania właściwych przepisów prawnych, czyli tego, co jest

¹³ Odnosząc się i do tego wyniku M. Kiejna dodał, że spotkały się one „z krytyką zarówno w środowisku studenckim jak i prawniczym, biorąc bowiem pod uwagę bardzo słabe wyniki w 2008 roku, świetne wyniki w 2009 roku oraz kolejną zapaść [podkr. moje – J. M.] w roku bieżącym można się niepokoić o przyszłość” (Wyniki egzaminów na aplikację 2010...).

chlebem powszednim prawników wykonujących swoje zawody¹⁴. Jeśli nawet w odniesieniu do nielicznych pytań egzaminacyjnych zadanie takie stawia się kandydatowi na aplikanta, wówczas musi on dokonać wyboru właściwej normy prawnej wyłącznie z zasobu tych, które pamięta. Także cała reszta pytań opiera się na założeniu, że egzaminowany kandydat np. na aplikanta notarialnego opanował na pamięć, nadto posiadał umiejętność poprawnej interpretacji, uwzględniającej stanowisko jurysprudencji i doktryny, 56 aktów prawnych, wśród których są kodeksy obejmujące setki, nawet przekraczające tysiąc artykułów, wielokrotnie składających się z kilku paragrafów. Czyli **kandy-**

¹⁴ Zgodnie art. 71i PoN kandydaci „podczas egzaminu wstępnego nie mogą korzystać z tekstów aktów prawnych, komentarzy, orzecznictwa oraz innej pomocy, a także nie mogą posiadać urządzeń służących do przekazu lub odbioru informacji” (§ 3); przewodniczący „komisji kwalifikacyjnej wyklucza z egzaminu wstępnego kandydata, który podczas egzaminu wstępnego korzystał z pomocy innej osoby, posługiwał się niedozwolonymi materiałami lub urządzeniami, pomagał pozostałym kandydatom lub w inny sposób zakłócał przebieg egzaminu wstępnego” (§ 4); wykluczenie, „o którym mowa w § 4, następuje w drodze postanowienia, **na które nie przysługuje zażalenie** [podkr. moje – J. M.]” (§ 5), a postanowienie „o wykluczeniu stanowi podstawę do wydania przez komisję kwalifikacyjną uchwały o negatywnym wyniku z egzaminu wstępnego” (§ 6). Warto zwrócić uwagę, że w uważanym za rewolucyjny, a niewolnym od wad merytorycznych, przywołanym już projekcie ustawy o państwowych egzaminach prawniczych znalazł się art. 24, który w ust. 2 ma stanowić, że w „trakcie egzaminu I stopnia uczestnik egzaminu nie może posiadać tekstów aktów prawnych, komentarzy oraz zbiorów orzecznictwa sądów i trybunałów, jak też innych materiałów pomocniczych [...]” (zob. także ust. 3 i 4 tego artykułu). Analogiczne postanowienie zawiera art. 39 ust. 1 tego projektu: „W trakcie egzaminu II stopnia uczestnik egzaminu nie może posiadać tekstów aktów prawnych, komentarzy oraz zbiorów orzecznictwa sądów i trybunałów, jak też innych materiałów pomocniczych, a także urządzeń służących do przekazu, odbioru lub gromadzenia informacji.” (zob. także ust. 2 i 3 tego artykułu). Z uzasadnienia tego projektu wiemy, że „Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie przedstawił uwagi do projektu w piśmie z dnia 24 września 2008 r.”, lecz, zdaniem autorów projektu tej ustawy, nie „można zgodzić się z uwagą [Prezesa SA w Krakowie – uw. J. M.] dotyczącą możliwości korzystania podczas egzaminu I stopnia z aktów prawnych. Podobną uwagę zgłosili: Prezes Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej, Prokurator Apelacyjny w Katowicach oraz Stowarzyszenie Doradców Prawnych. Założeniem tej części egzaminu I stopnia jest m.in. weryfikacja umiejętności stosowania prawa i zasad wykładni, a także kwalifikowania stanów faktycznych. Pytania kasusowe będą polegały na tym, że do przedstawionych stanów faktycznych będzie ułożonych po kilka pytań testowych wraz z propozycjami odpowiedzi, nie trzeba będzie sporządzać żadnych pism procesowych, zatem nie ma konieczności korzystania z aktów prawnych. Ponadto egzamin ma sprawdzać wiedzę i z tego względu korzystanie z aktów prawnych w czasie egzaminu - godzi w cel tego egzaminu”. Przytoczona „argumentacja”, którą autorzy projektu ustawy o państwowych egzaminach prawniczych przeciwstawili przywołanym krytykom wspomnianego zapisu, jest m.zd. bezwartościową z powodu jej wadliwej koncepcyjnej, cel egzaminu powinien być bowiem inny niż eufemizm wskazujący na „wiedzę” egzaminowanych; uwidacznia ona przy tym fundamentalne wady tego rzekomo przyjaznego młodym prawnikom projektu ustawy. Interesującą jest przy tym obserwacja, że pokrewny do zgłaszanego przeze mnie postulatu głównego sformułowali również prezes sądu okręgowego i prokurator apelacyjny. We wspomnianym uzasadnieniu tego projektu ustawy znajdujemy również informację, że „Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego przedstawiła do projektu opinię zewnętrzną SSN Józefa Iwulskiego w piśmie z dnia 14 listopada 2008 r. Nie uwzględniono [jego – uw. J. M.] uwagi dotyczącej jednoznacznego stwierdzenia, czy możliwe jest korzystanie z wzorów umów, pism oraz czynności procesowych, gdyż jest to zbyt szczegółowe określenie i nie powinno być przedmiotem regulacji ustawowej”. Por. przytoczone w uzasadnieniu projektu tej ustawy i tamże skrytykowane stanowisko Krajowej Rady Notarialnej, zawarte w jej piśmie z 21 X 2008 r., niedotyczące jednak kwestii, które poruszam w tym artykule.

datowi do nauki prawniczego zawodu stawia się takie wymagania, jakich praktycznie nigdy nie będzie się mu stawiać, gdy już zostanie sędzią, prokuratorem, adwokatem, radcą prawnym, notariuszem, czy uniwersyteckim badaczem prawa¹⁵. Wówczas bowiem każdy jego wybór określonego przepisu i każda jego interpretacja ma prawo, wręcz musi być przez niego samego weryfikowana w oparciu o treść przepisów znajdujących się w urzędowych edycjach, a także poprzez sięgnięcie do zbiorów sądowych orzeczeń oraz piśmiennictwa, zanim zaczną weryfikować je inni, np. przeciwnik procesowy, sąd wyższej instancji, czy recenzent.

I to są w zupełności wystarczające konkluzje, aby uznać dotychczasowy sposób egzaminowania za bezwartościowy dla ustalania kwalifikacji kandydatów ubiegających się o prawnicze aplikacje. Jasnym zaś dla prawie wszystkich jest nie cel (ten bowiem budzi zasadnicze kontrowersje), lecz rezultat przyjęcia takiej egzaminacyjnej metody. Jej konsekwencją jest bowiem pokaźny, a niekiedy ekstremalny, czy olbrzymi, „odsiew” kandydatów na aplikantów.

Zważywszy, że zakres aktów normatywnych, których szczegółowe poznanie i równie szczegółowe zapamiętanie, jest ogromny, zastanawiające jest dla mnie to, że w ogóle ktoś ten egzamin zdaje. **Żaden z tytularnych profesorów prawa nie jest w stanie opanować pamięciowo choćby piątej części materiału proponowanego kandydatom np. na aplikację notarialną, czyli: kodeksu postępowania cywilnego, ordynacji podatkowej, ustawy o finansach publicznych, kodeksu spółek handlowych, tekstu skonsolidowanego traktatu o Unii Europejskiej uwzględniającego zmiany wprowadzone Traktatem z Lizbony, kodeksu cywilnego, prawa bankowego, kodeksu postępowania administracyjnego, ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, kodeksu pracy oraz ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.** A młodzi ludzie, którym się to udało, a więc chyba cudem, musieli jeszcze wykuć „na blachę” (egzamin, choć nazywa się „wstępnym“, jest przecież dalej konkursowym!) 45 innych aktów prawnych (m.in. ustawę o samorządzie województwa, ustawę z o samorządzie powiatowym, ustawę o samorządzie gminnym, ustawę o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, kodeks rodzinny i opiekuńczy, ustawę o podatkach i opłatach lokalnych, ustawę o prokuraturze, prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, ustawę o swobodzie działalności gospodarczej, ustawę o ochronie konkurencji i konsumentów). Pytania egzaminacyjne są zaś

¹⁵ Co paradoksalne, przeciwnie jest w odniesieniu do rozwiązywania zadań z części drugiej i trzeciej egzaminu notarialnego, wtedy bowiem „zdający może korzystać z tekstów aktów prawnych i komentarzy oraz orzecznictwa” (art. 74d § 8 PoN). Warto podkreślić tę regulację obowiązującego już systemu zdawania egzaminu notarialnego, bo unaocznia ona, że przynajmniej jeden, choć główny, z przedstawionych przeze mnie postulatów reformy egzaminu wstępnego na aplikację notarialną, wcale nie jest, co do istoty, obrazoburczy, a nawet oryginalny.

z reguły, co łatwo sprawdzić w publikowanych zestawach z lat ubiegłych, nadzwyczaj szczegółowe, ich pomysłodawcy (wśród których nie brakuje tych, którzy nie są notariuszami) wykorzystują przy tym terminy „pułapki”, przed czym przestrzegają kandydatów na aplikantów poradniki wydawane przez renomowane oficyny prawnicze.

Nie brakuje też innych reguł przeprowadzania tego oraz podobnych egzaminów, których uzasadnienie jest, bardzo powściągliwie rzecz ujmując, więcej niż wątpliwe. Jakie są doniosłe, merytoryczne powody, by odmówić osobie, która zakreśliła błędną odpowiedź, a potem, jeszcze podczas egzaminu, zorientowała się, że popełniła błąd i chciała go poprawić, czyli zna poprawną odpowiedź, możliwości albo poprawienia zakreślenia, albo otrzymania nowej karty odpowiedzi¹⁶? Czy w ogóle uczciwe jest przeznaczanie na udzielenie stu pięćdziesięciu odpowiedzi¹⁷ tylko stu pięćdziesięciu minut¹⁸? Zważywszy i to, że z każdym pytaniem wiążą się aż trzy warianty odpowiedzi, czyli statystyczna minuta na odpowiedź¹⁹ musi być przeznaczona na uważną lekturę nie zawsze krótkiego pytania oraz przeczytanie i rozważenie każdego z trzech wariantów odpowiedzi, w tym wątpliwości związanych z nierzadko ich bardzo podobnymi sformuło-

¹⁶ Zgodnie z § 13 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2 VI 2009 r. w sprawie komisji egzaminacyjnej do spraw aplikacji notarialnej oraz przeprowadzania egzaminu wstępnego i notarialnego (Dz.U. Nr 84, poz. 708 ze zm.) wybór „odpowiedzi polega na zakreśleniu na karcie odpowiedzi jednej z trzech propozycji odpowiedzi (A albo B, albo C)” (ust. 1) oraz niedozwolona „jest zmiana zakreślonej odpowiedzi” (ust. 2). Oczywistym refleksem tego postanowienia jest to, że egzaminowany nie może otrzymać nowej karty odpowiedzi, § 7 ust. 4 zd. 2 przywołanego wcześniej rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 29 IV 2009 r. w sprawie zespołu do przygotowania pytań testowych na egzamin wstępny na aplikację notarialną oraz wykazu tytułów aktów prawnych stanowi bowiem, że zestaw „pytań testowych wraz z kartami odpowiedzi przekazuje się w ilości odpowiadającej liczbie osób dopuszczonych do egzaminu wstępnego, zwiększonej o 6 egzemplarzy dodatkowych, z których jeden jest przeznaczony dla przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej lub jego zastępcy”. Por. § 24 ust. 2 przywołanego wcześniej rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2 VI 2009 r. w sprawie komisji egzaminacyjnej do spraw aplikacji notarialnej oraz przeprowadzania egzaminu wstępnego i notarialnego.

¹⁷ Por. art. 71c § 7 zd. 1 i art. 71j § 1 zd. 1 PoN; § 11 ust. 1 zd. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2 VI 2009 r. w sprawie komisji egzaminacyjnej do spraw aplikacji notarialnej oraz przeprowadzania egzaminu wstępnego i notarialnego, nadto § 1 pkt 4 lit. b tego rozporządzenia.

¹⁸ Zob. § 11 ust. 1 zd. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2 VI 2009 r. w sprawie komisji egzaminacyjnej do spraw aplikacji notarialnej oraz przeprowadzania egzaminu wstępnego i notarialnego. Por. § 22 ust. 2 zd. 1 i 2 tego rozporządzenia. Warto tu dodać, że zgodnie z § 15 ust. 1 tegoż rozporządzenia, w „trakcie egzaminu wstępnego kandydat może opuścić salę jedynie w wyjątkowej sytuacji, po uzyskaniu zgody przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej lub jego zastępcy, pod nadzorem członka komisji kwalifikacyjnej wskazanego przez przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej lub jego zastępcę”, ale przed „opuszczeniem sali kandydat przekazuje zestaw pytań testowych wraz z kartą odpowiedzi przewodniczącemu komisji kwalifikacyjnej lub jego zastępcy” (ust. 2), zaś godzina „wyjścia i powrotu na salę zostaje odnotowana na egzemplarzu testu kandydata przez członka komisji kwalifikacyjnej” (ust. 3). Por. § 26 tego rozporządzenia.

¹⁹ Por. I. Walencik, Notariusze: egzamin z komputerem bez problemów, Rzeczpospolita nr 212/2011, s. C3.

waniami, na ostateczną decyzję i określenie wybranej odpowiedzi, od czego nie ma już żadnego „zmiłuj się”?

* * *

Nie paradoks, ale absurd dotychczasowej koncepcji egzaminów na aplikacje prawnicze zasadzającej się na konieczności zapamiętywania a nie umiejętności wyszukiwania właściwych przepisów wynika także stąd, że w ostatnich dwóch dekadach przepisy ulegają, o czym wszyscy prawnicy wiedzą, permanentnej nowelizacji: nie tylko dodawane są nowe regulacje, ale ciągle zmieniane dotychczasowe. Stąd choćby ktoś posiadał, co niewyobrażalne, umiejętność zapamiętania wszystkiego, co przewodniczący zespołu do przygotowania pytań testowych zawarł w wykazie tytułów aktów prawnych (z których tylko wybrane akty stanowić będą podstawę opracowania pytań testowych na egzamin wstępny na aplikację notarialną), to i tak pokażna część zawartych w nich przepisów zmieni się prędzej lub później. I niemało z tego to, co zostało zapamiętane będzie prawie bez wartości, więcej: może stanowić balast, od którego trzeba się będzie z niemałym wysiłkiem uwalniać.

Zupełnie inaczej jest z umiejętnością odszukiwania właściwych przepisów. Prawie tak samo okazuje się ona przydatna przy analizie przepisów już obowiązujących, jak i tych, które mają dopiero obowiązywać. Jeszcze większą jest wartość, którą przedstawia umiejętność analizowania i interpretowania przepisów, owa kwalifikacja umożliwia bowiem wykładnię wszystkich norm: obowiązujących niegdyś, obowiązujących dzisiaj i dopiero projektowanych.

* * *

Uznanie za główną umiejętność odszukiwania przepisów oraz ich interpretacji nie deprecjonuje umiejętności zapamiętywania treści norm, tylko sytuuje tę umiejętność na dalszym planie. Oczywiście jest przy tym, że umiejętność zapamiętywania pomocna jest zarówno przy odszukiwaniu przepisów oraz interpretacji norm, ale tych ostatnich umiejętności zastąpić nie może, nie jest bowiem umiejętnością uniwersalną, ma bowiem z natury rzeczy ograniczony zasięg, zarówno gdy chodzi o przedmiot tego, co można zapamiętać, jak i konsekwencje ciągłych i coraz bardziej licznych zmian prawa.

* * *

Nietrudno wyobrazić sobie egzamin, którego celem byłoby wybranie tych kandydatów, którzy wykazą się najwyższą umiejętnością odszukiwania właściwych przepisów oraz ich należytej interpretacji. Tyle, że tak pomyślany egzamin stawia wysokie wymagania autorom pytań egzaminacyjnych, bez wątpienia dużo większe niż te, które są dzisiaj wystarczające do konstruowania zestawów, co do których zasadą jest, że z trzech odpowiedzi dwie muszą być błędne, co nie jest zadaniem

ponad siły kogokolwiek, kto mając choćby elementarną wiedzę prawniczą posiadał umiejętność korzystania z elektronicznych baz aktów prawnych.

To oczywiste, że podczas proponowanego egzaminu kandydaci na aplikantów powinni mieć dostęp do treści aktów prawnych oraz do orzecznictwa i piśmiennictwa. Problem, jak to w praktyce zorganizować, to sprawa trzeciorzędna; doświadczenia podobnych egzaminów nie tylko na polskich uniwersytetach, ale i podczas prawniczych egzaminów zawodowych, wskazują, że nie tylko nie jest to problem trudny do rozwiązania, ale prawie „żaden”.

* * *

Wielu polskich sędziów, także Sądu Najwyższego, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych i notariuszy nie zdawało egzaminu na aplikację, ale zostało na nią przyjętych. Czy przyglądając się ich pracy zawodowej daje się zauważyć jakieś zagrożenie wynikające z tamtego, dzisiaj powszechnie przez samorządy prawnicze nieakceptowanego, sposobu naboru? Niektórzy spośród nich, zabierając dzisiaj głos w dyskusji wokół zasad przyjmowania na aplikację, łatwo chyba zapominają o początkach swojej zawodowej drogi, na której, w obecnych warunkach, może w ogóle nie mogliby postawić pierwszego kroku?

* * *

Mistyfikacja na pozór dramatycznych pytań stawianych w sporze wokół zasad przyjmowania na aplikacje prawnicze, na przykład o jakość bezpieczeństwa prawnego po ewentualnej zmianie dotychczasowych barier egzaminacyjnych, polega przede wszystkim na pominięciu oczywistej konstatacji, że egzamin na aplikację to dopiero początek drogi przygotowującej do konkretnego zawodu prawniczego. Nieprzypadkowe wydaje mi się też pominięcie w tym sporze prostej przecież obserwacji, iż także na tej, już aplikacyjnej ścieżce, istnieje wiele barier uniemożliwiających uzyskanie statusu sędziego, prokuratora, adwokata, radcy prawnego, czy notariusza, przez osoby nieposiadające wymaganych prawem kwalifikacji.

* * *

Choć oczywistą jest dla mnie konieczność weryfikowania tego, czy kandydat na aplikanta potrafi odszukać właściwy przepis oraz potrafi dokonać wykładni zawartej w nim normy przy uwzględnieniu także stanowiska jurysprudencki i poglądów nauk prawnych, warto przecież przynajmniej rozważyć racje tych, którzy podnoszą, **by możliwym było uwzględnienie przy wyborze aplikantów także innych okoliczności**²⁰. Na

²⁰ Zgodnie § 14 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 2 VI 2009 r. w sprawie komisji egzaminacyjnej do spraw aplikacji notarialnej oraz przeprowadzania egzaminu wstępnego i notarialnego wyłączną „podstawę ustalenia wyniku kandydata stanowią odpowiedzi zakreślone na karcie odpowiedzi”. Por. § 25 tego rozporządzenia.

przykład średniej ocen uzyskanych podczas studiów, a jeszcze lepiej: **średniej tych ocen, które dotyczą akademickich egzaminów z przedmiotów objętych zakresem egzaminu na wybraną aplikację.**

Piszę to pamiętając o wielokrotnie podnoszonych i przecież nie bezzasadnych narzekaniach na kondycję edukacji prawników w naszych szkołach wyższych. Warto jednak wspomnieć, że i w Polsce wydziały prawa wydziałom prawa, a nawet prawnicze instytuty prawniczym instytutom, nierówne i nie brakuje takich, które reprezentują niezły europejski poziom. Oceniając krytycznie dotychczasowy sposób edukowania prawników w szkołach wyższych warto jednak pamiętać, że i szkolenie aplikantów nasuwa dziś wiele zastrzeżeń. Wiem to z kilkudziesięcioletnich obserwacji. Nie wskazując żadnej korporacji i żadnego ośrodka miałem bowiem okazję do zauważania i tutaj „rzeczy” nie tylko miernych, ale wręcz żenujących.

Czymś zadziwiającym jest i to, że w należącej już jakiś czas do Unii Europejskiej Polsce bez znaczenia dla decyzji o możliwości aplikowania jest znajomość języków obcych.

Jeśli zaś jeden z samorządów prawniczych wprowadził dla swych członków przymus uzyskiwania punktów m.in. za publikacje z zakresu prawa²¹, wydawałoby się czymś niemniej uzasadnionym branie pod uwagę takich samych osiągnięć dopiero kandydatów do prawniczych zawodów. Nie jest to pomysł wydumany, znam kilka młodych autorek i autorów nie pojedynczej, lecz wielu prac publikowanych w ogólnopolskich periodykach prawniczych, w tym w miesięczniku wydawanym przez samorząd prawniczy, którego aplikacyjne drzwi są przez kilka kolejnych lat przed nimi zatraskiwane.

Jeśli dla możliwości przystąpienia bez aplikacji do egzaminu np. notarialnego istotne jest to, czy kandydat jest doktorem nauk prawnych lub czy wykonywał, w określonych warunkach, pracę prawnika (art. 12 § 2 pkt 1, 3 i 4 PoN), dlaczego by także tych okoliczności nie uwzględniać przy staraniach o samą aplikację?

* * *

²¹ Zob. w szczególności § 1 pkt 4 oraz § 2-3, 6-7 i 9-10 uchwały Nr 30/B/VII/2008 Krajowej Rady Radców Prawnych z 6 VI 2008 r. w sprawie określenia zasad wypełniania przez radcę prawnego obowiązku brania udziału w szkoleniach zawodowych (Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu, czerwiec 2011, s. 19-20). Nadto zob. uchwałę Nr 46/VIII/2011 Krajowej Rady Radców Prawnych z 21 V 2011 r. zmieniającą uchwałę w sprawie określenia zasad wypełniania przez radcę prawnego obowiązku brania udziału w szkoleniach zawodowych (Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu, czerwiec 2011, s. 21) oraz stanowisko Prezydium KRRP z 28 IV 2009 r. w sprawie wyjaśnienia niektórych wątpliwości związanych ze stosowaniem uchwały Nr 30/B/VII/2008 Krajowej Rady Radców Prawnych z dnia 6 VI 2008 r. w sprawie określenia zasad wypełniania przez radcę prawnego obowiązku brania udziału w szkoleniach zawodowych (Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu, czerwiec 2011, s. 22-27).

Podczas studiów prawniczych nieprzypadkowo nie ma takiego egzaminu, który serwuje się dziś ubiegającym się o aplikację młodym magistrów prawa. Nawet prawniczy egzamin magisterski obejmuje tylko materię określonego działu prawa, np. prawa cywilnego, czy handlowego, a nawet tylko rodzinnego i opiekuńczego, a pytania doń, obejmujące całość tego działu prawa, wiszą przez najmniej rok w instytutowej gablocie oraz na wydziałowej stronie internetowej.

* * *

Skądinąd wiadomo, że zagadnienie dostępu do zawodów prawniczych jest coraz bardziej nabrzmiewającym problemem społecznym, ważącym nawet w politycznej grze o młody wyborczy elektorat. Ale jest to także, jeśli już nie - przede wszystkim, problem moralny. **Bo jeśli koncept egzaminu jest bez sensu, a cel jego sprowadza się do tworzenia teoretycznie prawie nieprzekraczalnych barier, to uzasadnionym jest pytanie, czy taki egzamin jest sprawiedliwy? Czy jest on na miarę czasów nieporównywalnej z wcześniejszym okresem olbrzymiej prawodawczej „produkcji”, powszechnego dostępu do elektronicznych baz: przepisów, orzeczeń i piśmiennictwa oraz możliwości korzystania z wyszukiwarek pozwalających na odnalezienie właściwych przepisów, orzeczeń, komentarzy, w ciągu kilku minut? Czy jest on może przede wszystkim skrywanym nieudolnie anachronizmem?** Albo, jak złośliwie twierdzą niektórzy, najzwyczajszą grą o jak najdłużej trwające dogodne warunki, chyba nie do końca uczciwej konkurencji, w popłatnych zawodach? i czy doprawdy za „coś takiego” Ministerstwo Sprawiedliwości ma godziwy tytuł do pobierania niebagatelnych opłat?

Ciekawym eksperymentem byłby podobny egzamin, przygotowany na takich samych zasadach, jak dla kandydatów ubiegających się o aplikację, któremu poddano by członków gremiów odpowiedzialnych za kształt dotychczasowych egzaminów oraz stawianych młodym ludziom pytań. Zamiast surowych kar można by rozważyć, do wyboru przez tych, którzy egzamin obleją, konieczność noszenia czapek z oślimi uszami. Choćby tylko podczas przechodzenia ministerialnymi korytarzami... Nie jest to zresztą pomysł oryginalny. Przed kilkoma laty w Królestwie Tajlandii poddano egzaminowi nauczycieli matematyki w tamtejszych szkołach średnich. Pytania i pozostałe warunki tego egzaminu odpowiadały wymogom przyjętym na egzaminie końcowym dla uczniów tajskich szkół. Ponad 80% nauczycieli egzaminu tego nie zdało!

* * *

Uwagi moje nie dotyczą reguł egzaminowania wyłącznie kandydatów na aplikację, ale w części odnoszą się do egzaminowania prawników w ogóle, także podczas studiów prawniczych i w trakcie oraz na zakończenie aplikacji. Na szczęście od kilku lat także niektóre uniwersyteckie egzaminy prawnicze polegają na weryfikowaniu umiejętności

odszukiwania przepisów i ich należytej interpretacji, np. w Uniwersytecie Wrocławskim. Niestety, także w szkołach wyższych nie jest to tendencja powszechna, a może nawet, jak dotąd, stosunkowo rzadka. Widać, że opór przeciw koniecznym zmianom nie ogranicza się do gremiów korporacyjnych, ale ma szerszy zasięg, będąc wyrazem bezwartościowej wierności przestarzałym schematom, które, niegdyś w części usprawiedliwione, nie mogą się dziś ostać przede wszystkim wobec niewyobrażalnego przed kilkudziesięciu laty ogromu publikowanego prawa, zarówno wewnętrznego, jak i prawa oraz orzecznictwa unijnego. Absurd obowiązujących dotąd reguł egzaminowania jest dziś oczywisty, o czym już wspominałem, zważywszy także na techniczne możliwości bardzo szybkiego odszukiwania, poprzez wykorzystanie wyrazów kluczowych, wszystkich potrzebnych przepisów, a także dotyczącego ich orzecznictwa i piśmiennictwa.

* * *

Poza kilkudziesięcioma egzaminami kursowymi na dwóch uniwersyteckich wydziałach, dwoma egzaminami magisterskimi, egzaminami podyplomowymi na jednym z wydziałów oraz egzaminem doktorskimi i kolokwium habilitacyjnym, zdawałem przed nieistniejącą już Główną Komisją Arbitrażową w Warszawie egzamin na arbitra i przed Okręgową Izbą Radców Prawnych we Wrocławiu egzamin radcowski. Oba wspomniane egzaminy zawodowe lekkie nie były, ale dla średnio uzdolnionego i pracowitego były do zdania.

Realnie oceniając poziom wymagań stawianych dziś kandydatom na aplikantów notarialnych oraz rozważnie oceniając poziom wiedzy prawniczej gromadzonej od ponad czterdziestu lat jestem pewien, że obecnie bym się na aplikację notarialną nawet nie dostał.

* * *

To, w jaki sposób ukształtowany jest w Polsce fatalny proceder egzaminowania kandydatów także na aplikację notarialną nie może być tłumaczony „zaszłością” historycznymi. Nie tak dawno znowu, bo za mojego życia, nie było żadnych egzaminów na tę aplikację. Dobrze pamiętam swoją wizytę jesienią 1972 r. w sekretariacie kierownika Państwowego Biura Notarialnego we Wrocławiu, gdzie przyszedłem zapytać o możliwość aplikowania. Nikogo nie interesował mój dyplom ukończenia studiów prawniczych z wyróżnieniem, tylko jeden z dwóch takich dyplomów wręczonych absolwentom Wydziału Prawa i Administracji UWr w tamtym roku. I bez tego przyjęto moją prośbę entuzjastycznie, panie z sekretariatu prawie krzyknęły: „Ach, mężczyzna!”

Testowy sposób egzaminowania kandydatów na aplikację notarialną ze wszystkimi jego wadami, jest chorą kalką podobnych rozwiązań przyjętych tu i ówdzie, choć nie wszędzie, na Zachodzie. W czasach tego prawie niewolniczego naśladownictwa, które nie dobiegło jeszcze kresu, nie dopuszczano najwyraźniej racjonalnej przecież postawy,

która przemawiać powinna za zapożyczaniem dobrych pomysłów i odrzucaniem złych. Postawa godna bezkrytycznego neofity kazała „kupować” każdy pomysł o okcydentalnym rodowodzie. Choć można było przecież i wśród pomysłów tam zrodzonych szukać takich, których nie brakuje, a które są racjonalne, sprawiedliwe, mądre. Opowiadała mi doktorantka na naszym Wydziale, Polka, która studiowała prawo w Wolnym Uniwersytecie Berlin, o ustnym egzaminie tamże składanym przed kilkusobową komisją. Po wylosowaniu pytań przez kilka minut wnikliwie analizowała i interpretowała kilka przepisów BGB, gdy usłyszała: „Na stole, przy którym siedzimy, leżą kodeksy, może pani z nich skorzystać”. Polka odpowiedziała: „Bardzo dziękuję panie profesorze, ale ja te przepisy znam na pamięć”. I wtedy trzech członków komisji egzaminacyjnej prawie jednocześnie zapytało: „Po co?”

Akceptacja dla sposobu egzaminowania, który jest bezsensowny, niesprawiedliwy i niemoralny mówi wiele o kondycji naszego prawa i tych, którzy decydują o jego kształcie. Z jednej strony samorządowe uchwały, wykłady, kodeksy etyczne i nierzadko sterty frazesów o deontologii zawodowej, a z drugiej aprobata bez zmrużenia powiek dla oczywistego zła. Ci, którzy w podtrzymywaniu i egzekucji tego systemu uczestniczą, nie są ludźmi z zewnątrz. Są tymi samymi, którzy występując w swoich pozaegzaminacyjnych rolach zawodowych tworzą wymiar sprawiedliwości i system ochrony prawnej. Jak więc zaufać ich kwalifikacjom moralnym podczas np. orzekania, jeśli gdzie indziej ich etos budzi zasadnicze zastrzeżenia lub wątpliwości co do ich elementarnej wrażliwości etycznej?

Egzaminowani w karygodny sposób są ofiarami tego systemu i tych, którzy go tworzą, lecz przecież nie są oni ofiarami jedynymi. Dlatego problem, który przedstawiłem, nie powinien być uznany za niszowy, dotyczący mniej lub bardziej wąskiego kręgu osób. W istocie jest to problem społeczny, polegający na tym, czy akceptujemy sformalizowane zło, czy w obliczu tego zła poprawnościowo odwrócimy twarz czy też przeciwstawimy się złu. **Bo zło boli zawsze, trudno powiedzieć, gdzie bardziej: w czterech ścianach własnego pokoju, na ruchliwej ulicy czy w Pałacu Sprawiedliwości.**

